

NUMER
2/2020 (118)
MARZEC/
KWIECIEŃ

zwyciężamy miłością

Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu





NASZE KALENDARIUM

Spotkania modlitewne

7.03. godz. 19.00
 4.04. godz. 19.00
 2.05. godz. 19.00

Adoracja godz. 17.00
 II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego
 Miłosierdzia godz. 15.00
 I i III czwartek miesiąca

19.03 św. Józefa Opiekuna
 Pana Jezusa

2.04. Piętnasta rocznica
 śmierci Jana Pawła II

9.04 godz. 21.00 Adoracja
 Pana Jezusa w Ciemnicy

10.04 godz. 22.00 Adoracja
 Pana Jezusa w Grobie

19.04 Niedziela
 Miłosierdzia Bożego

Strony internetowe, które warto otworzyć
<http://ojciecpio.com.pl>
www.kapucyni.pl



*Niech w dniach szczególnej
 pamięci o śmierci
 i zmartwychwstaniu
 Jezusa Chrystusa
 towarzyszą nam słowa
 Jana Pawła II:*

*„Zmartwychwstanie zaszczepta w tym świecie
 poddanym grzechowi i śmierci Nowy Dzień:
 jest to Dzień, który uczynił Pan.
 Ten Dzień jest zacznym Nowego Życia,
 które ma rozrastać się w człowieku, przechodząc w nim
 poprzez granicę śmierci ku wieczności w Bogu Samym.
 Jest ten Dzień początkiem Przyszłości - ostatecznej
 (eschatologicznej) Przyszłości Człowieka i Świata,
 którą Kościół wyznaje i do której prowadzi człowieka
 przez wiarę w „świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie,
 ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”.
 Podstawą tej wiary jest Chrystus, który
 „umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan,
 umarł i pogrzebion,
 trzeciego dnia zmartwychwstał”*

*Błogostawionych Świąt Wielkanocnych
 życzy redakcja*

KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pisma można dokonać na konto **NRB: 64193018262011006310780003**
Parafia Rzymsko-Katolicka
pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu
Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz
(numer rachunku należy pisać bez odstępów)

TELEGRAM do CZCICIELI

św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę przekazywane naszej Grupie są polecane Dobremu Bogu za wstawieniem naszego patrona podczas pierwszosobotnich modlitewnych spotkań i Adoracji Najświętszego Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasiolec (korekta), Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasiolec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasiolec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: anna_jasiolec@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.



ZAPROSZENIE NA WYDARZENIA ROKU 2020

13/14 czerwca 2020 r.
Ogólnopolskie Czuwanie z O. Pio
w Krakowie Łagiewnikach

Motto:

„Święty O. Pio kierownik sumień”

18 lipca 2020 r.
Dzień Skupienia w Drodze
Komańcza – Kalwaria Pałacowska

13 września 2020 r.
XVII Festyn Niedziela z O. Pio

18-20 września 2020 r.
Rekolekcje z O. Pio OR „Arka”
Gródek n/D. - tel. 18 440 13 00

„Nic bardziej nie może ciebie czynić naśladowcą Chrystusa jak troska o innych. Jeśli nie troszczysz się o bliźnich to oddalasz się od obrazu Chrystusa.” (św. O. Pio)

Śladami Jezusa

Dla naśladowców Chrystusa Ziemia Święta zawsze była najważniejszym celem pielgrzymek. Także i teraz wielu pielgrzymów przybywa do ziemi uświęconej życiem i działalnością naszego Zbawiciela i Jego Niepokalanej Matki Maryi. Na początku lutego bieżącego roku w Izraelu znajdowało się 5 tys. pielgrzymów z Polski. Byli wśród nich także czciciele św. Ojca Pio. W dniach 10 – 17 lutego pielgrzymowała do Ziemi Świętej reprezentacja grup modlitewnych z Nowego Sącza, Iwkowej oraz Wierzchosławic.



Ziemia Święta - pustynia, klasztor św. Jerzego





Wielkopostny Dzień Skupienia

W pierwszą sobotę Wielkiego Postu, 29 lutego przeżywaliśmy w Brzeskiej Fardze XIII Wielkopostny Dzień Skupienia. Działająca przy tej parafii Grupa Modlitwy św. O. Pio w tym roku obchodzi 15. lecie istnienia. Mottem tych szczególnych rekolekcji były słowa naszego patrona O. Pio: *„W tych tak smutnych czasach śmierci wiary, triumfującej bezbożności, najbezpieczniej- szym środkiem uchronienia się przed chorobą zakaźną, która nas otacza, jest wzmacnianie się pokarmem eucharystycznym. Rzeczą oczywistą jest, że nie może się nim wzmacnić ten, kto miesiącami nie karmi się ciałem nieskalanego Baranka Bożego”* W programie tego dnia była modlitwa różańcowa, konferencja, droga krzyżowa przygotowana i prowadzona przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP (S. Starowiejskie), które od 100 lat posługują w tej parafii, nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego oraz Msza św. Homilię wygłosił ks. bp Andrzej Jez.



Pani Jasnogórska w San Giovanni Rotondo



San Giovanni Rotondo, do którego tak wielu spośród nas pielgrzymuje, jest naszym sercom tak bliskie jak Jasna Góra. Warto więc odnotować wydarzenie, które miało tam miejsce w listopadzie. Otóż od 11 do 25 listopada 2019 roku po raz pierwszy w historii Jasnej Góry odbyła się peregrynacja Cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do Włoch, do Sanktuarium Ojca Pio w San Giovanni Rotondo. Włosi zgotowali Matce Bożej Częstochowskiej uroczyste powitanie przez władze lokalne i zakonne. Przy udziale orkiestry, mieszkańców miasta i pielgrzymów odbyła się procesja, podczas której odmawiano różaniec, rozważając teksty Jana Pawła II. Ikonę Czarnej Madonny umieszczono na tronie w prezbiterium bazyliki Matki Bożej Łaskawej. Obraz był także przeniesiony do Domu Ulgi w Cierpieniu, by również chorzy mogli poczuć obecność Matki Bożej Częstochowskiej.

opr. M. Druszka

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

Marzec 2020

Módlmy się, aby Kościół w Chinach wytrwał w wierności Ewangelii i wzrastała w jedności.

Kwiecień 2020

Módlmy się, aby wszystkie osoby uzależnione otrzymały pomoc i były otoczone opieką.



„Uczciwość wobec siebie..”

ks. Andrzej Liszka

Był późny, piątkowy wieczór 25 września 1953 roku, gdy do bramy Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ulicy Miodowej w Warszawie zapukali „smutni panowie w ceratach”. Przybyli nie z wizytą kurtuazyjną, ale by na mocy decyzji komunistycznego rządu Polski Ludowej aresztować Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego i prowadzącego prymasowski sekretariat biskupa Antoniego Baraniaka.

Bohater - męczennik



Prymasa wywieziono w nieznanym kierunku, zaś biskupa Baraniaka osadzono w Areszcie Śledczym na Mokotowie. Tam przez prawie trzy lata biskup Baraniak poddawany był brutalnemu śledztwu przez oprawców z Urzędu Bezpieczeństwa. W tym czasie był przesłuchiwany 145 razy, niekiedy po kilkanaście godzin, w dzień i w nocy, co miało doprowadzić do jego wycieńczenia. W trakcie tych przesłuchań był torturowany fizycznie i psychicznie. Zrywano mu paznokcie i wbijano szpilki pod paznokcie. Był bity i po głębokich ranach na jego plecach do końca życia pozostały blizny. Innym razem bi-

skupa Baraniaka trzymano nieruchomo pod kapiącą na głowę wodą. O tej torturze on sam tak napisał: „Przez pierwsze godziny człowiek nie odczuwa tego specjalnie dotkliwie, jednak po kilku dobach każde uderzenie takiej kropli wody w to samo miejsce czaszki jest przeżywane jak uderzenie obuchem”. Po tej torturze na głowie biskupa pozostało widoczne wgłębienie.

Biskup Baraniak w rozmowach z ks. Grześkowiakiem wspominał, że w Areszcie Śledczym często, nawet przy wielostopniowym mrozie, umieszczano go w nieogrzewanym karcerze, w którym były fekalia i trzymano tam przez długi czas bez jedzenia i picia. Karcer ten znajdował się w sąsiedztwie celi, w której wykonywano kary śmierci. Tam zabijano ludzi strzałem w tył głowy. To co zostało po zabitym człowieku na podłodze, splukiwano wodą i wszystko razem wpływało do mokrego karceru.

Jak pamiętamy, próbowano na ks. biskupie wymusić podpisanie dokumentów obciążających Prymasa. On jednak mimo okrutnych tortur nie dał się złamać i nie obciążył swego przełożonego, na czym zależało komunistycznym oprawcom. Współwięźniowie zeznawali, iż często powtarzał sobie słowa: „Baraniak, ty nie możesz się ześwinić”.

Być człowiekiem

Za nami czas Świąt Narodzenia Pańskiego, świąt upamiętniających przyjście naszego Pana i Zbawiciela, świąt przypominających nam, że Syn Boży przyjął ludzką naturę i stał się jednym z nas, stał się człowiekiem. Chrystus Pan, przyjmując ludzką naturę, wprowadził nas, ludzi w tajemnicę samego Boga, ukazując jedno-



częście jak cudowną istotą jest człowiek. To dzięki Panu Jezusowi każdy z nas odkrywa, czym może i czym powinien się stać, żeby być człowiekiem. Wspomniany już, Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński miał zwyczaj mawiać, że: „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem”. Pomyślmy zatem, ileż tajemnic i ileż prawdy kryje się w słowie ‘człowiek’? Ileż to razy wspominając kogoś, z goryczą w sercu mówimy: to nie jest człowiek! I odwrotnie, na wspomnienie innej osoby raduje się nasze serce, uśmiech sam maluje się na twarzy, a usta z przekonaniem stwierdzają: „To jest prawdziwy człowiek”.

Chrześcijaninie, poznaj swoją godność!

Dziś już po raz trzeci przychodzi nam zatrzymać się nad cnotą uczciwości. Po katechezach poświęconych uczciwości wobec bliźnich i uczciwości wobec Pana Boga, pora na uczciwość wobec samych siebie. Pozornie wydawać by się mogło, że być uczciwym wobec samego siebie jest o wiele łatwiej niż być uczciwym wobec innych. Doświadczenie poucza jednak, że uczciwość wobec samego siebie nie jest prostą sprawą. Ona wymaga najpierw poznania siebie; postawienia siebie w prawdzie; następnie wysiłku i pracy nad sobą; wreszcie olbrzymiego samozaparcia a nie-raz i ofiary. A to wszystko po to, aby być w pełni człowiekiem. Bowiem zasługuję na miano człowieka o tyle, o ile jestem uczciwy wobec siebie. Wspomniany na wstępie ksiądz biskup Baraniak poddawany torturom i szykanom przez komunistycznych oprawców, jak zeznawali jego towarzysze niedoli, często powtarzał sobie: „Baraniak, ty nie możesz się ześwinić”. Chcąc być uczciwym wobec siebie nie można się ześwinić, nie można wystawić na szwank swojej ludzkiej godności, która tak niezwykle została wyniesiona dzięki temu, że przed wiekami Syn Boży stał się człowie-

kiem. Prawie 1500 lat temu papież święty Leon Wielki, w dniu Bożego Narodzenia wykrzykiwał: *Agnosce o christiane dignitatem tuam!* Chrześcijaninie, poznaj swoją godność!

Szanować własną godność

Uczciwość wobec siebie domaga się więc, aby poznać swoją ludzką godność – bardzo wysoką i zaszczytną. Ona to przecież chroni nas przed znizeniem się do barbarzyństwa, przed degradacją do poziomu zwierząt. Nasza ludzka godność powinna nas uchronić przed postępowaniem ubliżającym człowiekowi, w jakie niestety wpada nasza cywilizacja. Jednak ta naturalna godność człowieka została wyniesiona do godności chrześcijanina – dzięki Chrystusowi Panu. Czytamy, że gdy prefekt Rzymu przesłuchujący świętą Cecylię, zapytał ją o jej imię, ta odpowiedziała: „Pospolicie zwą mnie Cecylią, a moje własne imię brzmi – chrześcijanka!”.

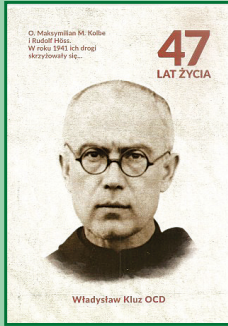
Siostró i Bracie, jesteś chrześcijanką, jesteś chrześcijaninem – zatem pytam Cię: czy żyjesz w duchu uczciwości wobec siebie, czy żyjesz tą prawdą? Czy nie wstydzisz się tego, że twoja ludzka godność została uszlachetniona przez to, iż jesteś chrześcijanką, że jesteś chrześcijaninem? Co robisz, w trosce o uczciwość wobec siebie, aby swej chrześcijańskiej godności nie ześwinić, nie splugawić? Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, w jednym ze swoich kazań mówił: *„Zachować chrześcijańską godność, by móc powiększać dobro, zwyciężać zło – to być uczciwym wobec siebie i swego chrześcijańskiego powołania, nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, pozostać sobą w każdej sytuacji życiowej. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami”*.

Dwie drogi

Uczciwość wobec siebie, czyli właściwe pojmowanie swej chrześcijańskiej godności sprawia, iż człowiek idący z Chrystusem Panem przez życie, wycho-



dzi z własnego piekła, w które wtrąca nas lansowane przez współczesny świat fałszywe pojmowanie szczęścia. Dwa lata temu ukazało się już dziewiąte wydanie książki



karmelity ojca Władysława Kluzy, zatytułowanej „47 lat życia”. Być może dane było wam ją czytać. Książka ta, oparta na nagich faktach, dzisiaj już historycznych mówi o życiu dwóch ludzi. Pierwszy z nich to założyciel i gwardian

Niepokalanowa, więzień obozu koncentracyjnego w Auschwitz i męczennik – święty Maksymilian Kolbe; drugi to twórca i komendant obozu koncentracyjnego w Auschwitz - Rudolf Ferdinand Höss. Jeden z nich stał się symbolem heroicznej chrześcijańskiej godności, a drugi zaś zawsze będzie kojarzony jako symbol ślepego i zabójczego podporządkowania się władzy zła. Czy nie powinno dać nam do myślenia to że obaj przeżyli 47 lat życia i żyli w tym samym okresie historycznym? Albo to, że pierwsze lata ich życia były tak bardzo podobne do siebie: obaj byli ministrantami, często przystępowali do spowiedzi i przyjmowali Komunię Świętą, marzyli o kapłaństwie i pracy w roli misjonarzy. Analogii jest jeszcze więcej: obaj dobrze się uczyli, mieli podobne zainteresowania, łączyło ich zamiłowanie do nauk ścisłych i zdolności organizacyjne. Z czasem obaj zapragnęli zdobyć dla swoich ideałów cały świat. W roku 1941 drogi ich skrzyżowały się w Auschwitz. Spotkali się po raz pierwszy i ostatni. Święty Maksymilian, więzień obozu oddał swe życie za nieznanego mu człowieka, ojca rodziny Franciszka Gajownicza - skazanego na śmierć w odwecie za ucieczkę więźnia. Rudolf Höss, komendant tego obozu, nadzorujący i wprawiający w ruch straszną maszynę mordującą tysiące ludzi, wydał

na Maksymiliana wyrok. Höss widział w obozie ludzi padających z głodu, przymuszanych do wycieńczającej pracy, widział matki umierające z rozpaczony za dziećmi i dzieci zabijane przez Niemców dla zabawy.

I – o ironio – kiedy wracał z pracy w obozie do swojej luksusowej willi, z której okiem widać zaprojektowane przez niego krematorium do palenia zamordowanych, spokojnie rozmawiał z żoną, zajmował się swoimi dziećmi, bawił się z nimi, drżał o nie, kiedy chorowały.

Nauka

Jaka z tego płynie dla nas nauka? Może taka, że 47 lat życia wystarczy, aby stać się symbolem uczciwości wobec siebie, która jest miarą prawdziwego człowieczeństwa, albo stać się symbolem okrucieństwa i nienawiści do drugiego człowieka, symbolem podeptanej godności własnej, która jest miarą ześwinionego życia. Wybór należy do nas. Sługa Boży Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński mówił:

„Życie się nie wraca, jest tylko jedno! Może być zmarnowane lub owocne. Z dziejów Narodu i ludzkości wiemy, że byli ludzie, którzy przeszli do historii z piętnem hańby na czole. Byli też tacy, którzy przeszli do dziejów ze znamieniem chwały – Wybierajcie”...

Pamiętajcie Siostry i Bracia, Duchowe dzieci Ojca Pio, że wybór należy do nas. Uczciwość wobec siebie przypomina nam, że nasza godność nie jest sumą tytułów, osiągnięć, zawodowych sukcesów, stanu konta, ale wynika z faktu, że jest się człowiekiem, do tego jeszcze uszlachetnionym w swej godności przez Chrystusa Pana, który podzielił nasz los. Sukces i sława przemijają, gasną światła jupiterów. To co pozostaje, to co decydować będzie kiedyś o naszej wieczności, to nasza niezeświniona godność, nasze nieześwinione człowieczeństwo.

AMEN.



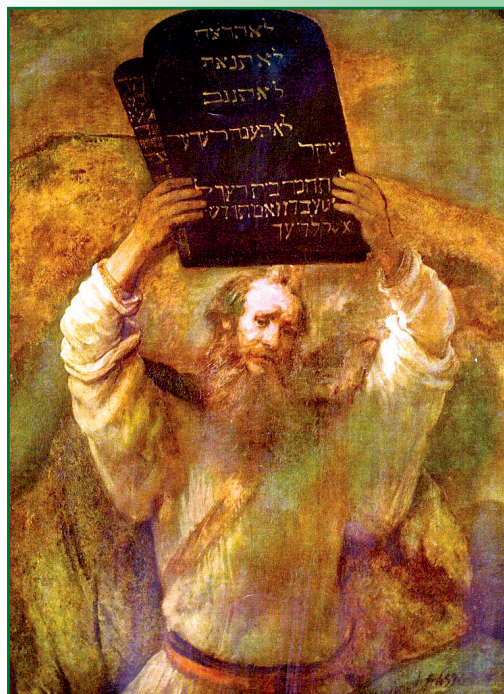
„Cnota uczciwości względem Pana Boga...”

Pewnego dnia przed Chrystusem Panem stanął miły, uprzejmy a zarazem bogaty młodzieniec. Skierował swój ognisty wzrok na święte Oblicze Boskiego Mistrza i pełen dobrych intencji zapytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Przyznam szczerze, iż wielokrotnie to spotkanie owego młodzieńca z Panem Jezusem było przedmiotem moich kapłańskich rozmyślań. Za każdym razem dochodziłem do przekonania, że to samo pytanie dręczy i mnie. Nieraz na modlitwie mówiłem: „Panie, tak bardzo moje kapłańskie życie obciążone jest troskami tego świata, te troski odrywają mnie od Ciebie i osłabiają mego ducha. A świat, który coraz to bardziej poddaje się władzy szatana napełnia przerażeniem moją zmęczoną duszę”. Panie co mam czynić? – to pytanie stawiam sobie każdego dnia wpatrując się wczesnym rankiem w tabernakulum i migocącą przy nim wieczną lampkę. To pytanie mnie nie opuszcza, kiedy udaję się na spoczynek. I co podpowiada mi Boski Mistrz? Otóż On niezmiennie, jak owemu młodzieńcowi odpowiada: Bądź uczciwy wobec Boga, przestrzegaj Jego prawa, zachowaj przykazania!!!

Boże Prawo

Dzisiejsze spotkanie inauguruje kolejny rok naszej formacji i naszej wspólnej modlitwy. Tak jak trzem poprzednim latom, będą nam towarzyszyć słowa hasła: „Idziemy za Chrystusem Panem przyodziani szatą cnót”. Miesiąc temu naszą katechezę poświęciłem cnocie uczciwości, konkretnie uczciwości względem bliźnich. Jednocześnie nadmieniłem, iż podczas dzisiejszego spotkania zatrzymamy się nad naszą uczciwością wobec Pana Boga. Czym ona jest? We wspomnianym na wstępie dialogu młodzieńca z Chrystusem Panem,

otrzymujemy prostą radę. Uczciwość wobec Boga to po prostu przestrzeganie Bożego prawa, to wierność Bożemu prawu. Doskonale wiemy, iż wszechświat oparty jest na niezliczonych prawach - jak chociażby prawa fizyki, chemii i innych nauk. Ich prawa kształtują wszechświat. Warto więc zaznaczyć, że niewielu śmiazków kwestionuje te zasady. Owszem... wielu je bada i wielu podziwia niezwykłą mądrość Stwórcy, która objawia się w tych prawach. To właśnie one rozgłaszają Jego imię w całym wszechświecie. A przecież – podobnie jak wszechświat – tak i życie człowieka zostało objęte zasadami. Istnieje prawo, które człowiek otrzymał wprost z rąk samego Pana Boga.



To dziesięć prostych słów, które Pan Bóg do nas skierował na Górze Synaj, to Dekalog. Łamanie zaś tego prawa to atak na samego Stwórcę, to podłość i ogromna nieuczciwość wobec Niego.



Nieaktualny Dekalog?

Nikołaj Iwanowicz Bucharin to działacz bolszewickiej partii, członek jej biura politycznego i przewodniczący Prezydium Komitetu Wykonawczego, ale zarazem ofiara wielkiego terroru w Związku Radzieckim. Był bliskim współpracownikiem Stalina. Mimo to naraził się Stalinowi, ponieważ był przeciwnikiem kolektywizacji. Stalin wydał na niego wyrok śmierci, który został wykonany 15 marca 1938 roku. Gustaw Herling-Grudziński w swoim „Dzienniku pisany nocą” (II tom) relacjonuje jedną z ostatnich paryskich rozmów Bucharina z mienszewikiem Nikołajewskim. Posłuchajcie, pisze tak: „Bucharin był zmęczony, wyczerpany, zdawał sobie sprawę, co go czeka po powrocie do Moskwy. Opowiadał o okropnościach kolektywizacji, o „władztwie żelaznej stopy”, o skażonej i okaleczonej psychice komunistów posłusznych wszelkim rozkazom z góry, o terrorze jako naturalnej metodzie rządzenia. Tak się gorączkował, z taką desperacją perorował o jedynym zbawieniu, jakim byłoby nadejście „humanizmu proletariackiego”, że Nikołajewskiemu wyrwało się w pewnej chwili: Nikołaju Iwanowiczu, to, co pan mówi, jest propozycją powrotu do Dziesięciorga Przykazań. Nic nowego. Bucharin zamyślił się i powiedział: „Sądzi Pan, że Dekalog zestarzał się i przeżył?”. Nikołajewski odparł: „Nie twierdzę, że się zestarzał i przeżył. Twierdzę tylko, że istnieje od pięciu tysięcy lat. Mamy odkrywać Dziesięciorgo Przykazań jako nową prawdę? Do tegośmy doszli?”. Tyle bolszewicy. My, chrześcijanie wiemy przecież dobrze, że dekalog się nie zestarzał i nie przeżył. To jego przestrzeżenie jest miarą naszej uczciwości wobec Pana Boga. Boże prawo - dekalog się nie zestarzał i nie przeżył. Ale szatan tę walkę z Bożym prawem, którą rozpoczął u początku istnienia świata w niebie, prowadzi do dzisiaj i będzie ona trwała aż do końca. Boże prawo - dekalog

się nie zestarzał i nie przeżył. Jednak świat, w którym żyjemy, świat prowadzony na smyczy szatana w białych rękawiczkach próbuje wyeliminować to Boże prawo, jako fundament naszego życia i cywilizacji światowej, nie tylko Europejskiej.

Zagrożone Prawo

Boże prawo - dekalog się nie zestarzał i nie przeżył. Musimy o tym pamiętać. Mało... troszcząc się o naszą uczciwość wobec Pana Boga, musimy być świadomi tego, że ten świat dąży do stworzenia na gruzach chrześcijaństwa całkowicie ateistycznych państw, w których nie ma miejsca ani na Dekalog, ani na prawo naturalne, ani też na Ewangelię. Nasz świat prowadzony na szatańskiej smyczy dąży do stworzenia takich państw, propagując wszelkiego rodzaju wynaturzenia. Propaguje bowiem: wolny od wszelkich zahamowań i wyuzdany seks zamiast małżeństwa, kult rozrywki zamiast poczucia obowiązku, skrajny egoizm zamiast myślenia kategoriami dobra wspólnego, bezwzględna, nie licząca się z prawami innych ludzi pogoń za pieniądzem zamiast altruizmu, wulgarność i plugawy język zamiast troski o piękno mowy ludzkiej. Czy wy pragnąc być uczciwi wobec Pana Boga widzicie to, że ten świat prowadzony na szatańskiej smyczy depcze Boże prawo i bez zmruczenia oka namawia do uśmiercania





milionów nienarodzonych dzieci, jednocześnie organizując wielotysięczne protesty, z zaangażowaniem olbrzymich środków, w obronie lisów, wilków, wróbla, sów czy gawronów? Jakże potwornego odczłowieczenia jesteśmy świadkami! Matki mogą zabijać swe dzieci całkowicie bezkarnie – setkami, tysiącami, milionami! Zbrodnia ta woła o pomstę do nieba! Krew tych dzieci woła o pomstę Bożą, krew tych niewinnych ofiar stanowi hańbę dla naszej cywilizacji, a dzieje się tak dlatego, iż zastąpiono Boże prawo - dekalog – prawami człowieka. Prawami człowieka, które dają prawo do zabijania bliźnich. Niestety takie prawa przedstawiciele niektórych partii w naszym sejmie uczynili swoimi sztandarami prawami. Co za ból!

Miejmy oczy otwarte!

Czy pragnąc być uczciwi wobec Pana Boga widzimy to, że ten świat prowadzony na szatańskiej smyczy depcze Boże prawo i wspiera wszelkimi sposobami - bez uwzględnienia tragedii dzieci z rozbitych rodzin - rozpadanie się małżeństw i ułatwienia w rozwodach - jednocześnie wywierając olbrzymie naciski na parlamenty, by ustanawiały prawa pozwalające homoseksualistom na rzekome, absurdalne ze swej natury, związki – ich zdaniem małżeństwa, oraz na adoptowanie i wychowywanie w takich związkach dzieci. Brak uczciwości względem Pana Boga przez podeptanie Jego prawa potrafi zatruć swoim jadem niejedno człowiecze serce! Brak uczciwości względem Pana Boga przez podeptanie Jego prawa kąsa i napełnia swoim jadem pychy, słabości, próżności i egoizmu! Kąsa nas zwłaszcza wtedy, gdy wybieramy pozorne dobro, w którym brak prawa Bożego. Tę skłonność do lekceważenia i deptania Bożego prawa dziedziczymy poprzez naturę ludzką, ukąszoną przez węży rajskiego, skalaną przez szatana. Dlatego prorok Micheasz upomina nas: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan

żąda od ciebie: tylko, abys wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”. Nie ma innej drogi ocalenia, jak uczciwość wobec Pana Boga czyli wierność Jego prawu, jak zachowanie dekalogu.

Droga prawdziwej wolności

Dekalog nie zawęża życia i wolności – jak się nam dzisiaj podpowiada – ale je ochrania. Dekalog – Boże prawo wskazuje drogę do prawdziwej wolności; człowiek uczciwy wobec Pana Boga okazując posłuszeństwo Bożemu prawu, nie pozwala się zakuć w kajdany własnych namiętności. Dekalog – Boże prawo, niczym promień lasera odcina zło od dobra i sprawia, że człowiek wie jasno, co ma robić, aby zachować postawę człowieka uczciwego wobec Pana Boga. Pamiętajcie! Boże prawo ma na celu nasze dobro. Pan Bóg nie żąda od nas niczego, co przyczyniłoby się do naszej szkody, do naszego poniżenia. Ma więc rację Psalmista Pański, który w 19. psalmie woła: „Nakazy Pana są słuszne – radują serce; przykazanie Pana jaśnieje i oświeca oczy”. Przed laty jeden z dumnych marksistowskich publicystów pisał: „Człowiek uwolnił się od Boga i zdobył możliwość tworzenia swego własnego świata”. Dziś wiemy, czym jest ten „własny świat” człowieka – świat lagrów i obozów koncentracyjnych. Niech nas Pan Bóg broni przed nim. Niech nas Pan Bóg broni przed ludźmi, którzy uwolnili się od Pana Boga i Jego prawa, bowiem człowiek, który uważa, iż poradzi sobie bez Pana Boga i może deptać Boże prawo, jest niebezpieczeństwem naszych czasów. Niech nas Pan Bóg broni, abyśmy w swej nieuczciwości wobec Niego godzili się na zło i milczeli ilekroć deptane jest Boże prawo, nawet pod pozorem legalności w ustanawianym przez parlament prawie. Jeżeli przegra Pan Bóg i Jego prawo – przegra człowiek.

AMEN

Jezu Chryste, nasz Panie i Mistrzu. Ty oddałeś swe życie za zbawienie świata i w każdej Eucharystii uobecniasz dla nas ten niezwykły czyn miłości. Dokonujesz cudu przemiany chleba w swoje Ciało i wina w swoją Krew. Mówisz, że jest to „Ciało wydane” i „Krew wylana.” Mówisz o męce i śmierci. Pragniesz, abyśmy przyjmowali ten pokarm i napój.

Ogromną wagę Eucharystii doskonale rozumiał Ojciec Pio. Nazywał ją „przerażającą tajemnicą”. Zapewne z tego powodu odprawiana przez niego Msza Święta trwała nawet kilka godzin. Mówił też: „Pan Bóg w Eucharystii składa nam pocałunki miłości. Zatem przyjmujemy z wielką wiarą i miłością Komunię Świętą”. Niech św. Ojciec Pio towarzyszy nam w czasie tej Drogi Krzyżowej i uczy pełnego miłości, głębokiego przeżywania Mszy Świętej.

Stacja I Pan Jezus na śmierć skazany



Ludzie dokonali wyboru. Z różnych powodów włączyli się w krzyk tłumu i przyczynili się do uwolnienia Barabasa oraz skazania Jezusa. To była świadoma decyzja lub bezmyślne pójście za większością.

Do najważniejszych decyzji, jakie podejmujemy w życiu, należą te dotyczące Eucharystii. Ona jest bowiem źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego. Do niej zmagają wszystkie nasze działania i z niej płynie cała nasza duchowa moc. Ważna jest nie tylko decyzja „pójść czy nie

pójść dzisiaj na Mszę Świętą.” Ważne jest także odpowiednie przygotowanie do niej, pełne zaangażowanie w jej przeżycie, troska o rozwój darów, które w tej celebracji otrzymaliśmy.

Ojciec Pio, ucz nas głębokiego przeżywania Mszy św., abyśmy potrafili tak jednoczyć się z Jezusem, tak jak Ty jednoczyłeś się ze swoim Panem w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary.

Stacja II Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona



Zanim Chrystus w Wielki Piątek wzięł krzyż na swoje ramiona, wcześniej,



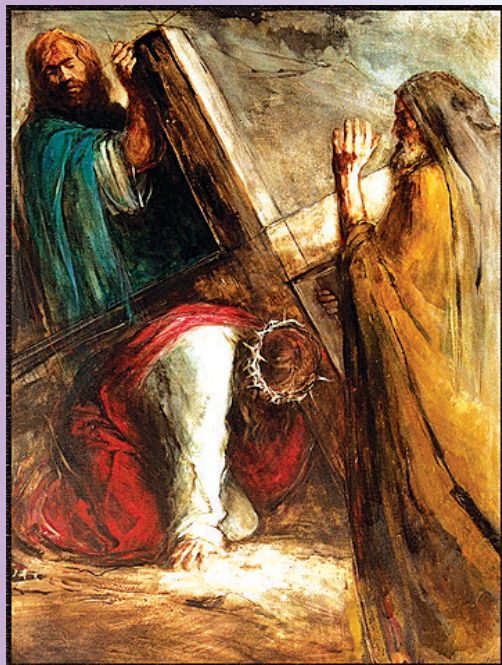
DROGA KRZYŻOWA

w Wielki Czwartek, wziął w swoje ręce chleb i wino, owoce ziemi i pracy rąk ludzkich. Nad tymi darami wypowiedział słowa konsekracji. Uczynił je swoim Ciałem i Krwią. Chrystus bierze w swoje ręce ludzki chleb, przeżywając Ostatnią wieczerzę i bierze na siebie ludzki krzyż, idąc na Golgotę. Jest to w rzeczywistości jedna i ta sama tajemnica, lecz wyrażona w inny sposób. W sposób krwawy dokonana się na Golgocie, a pod osłoną znaków spotykamy ją w Eucharystii.

Ojcie Pio, ucz nas przynosić na ołtarz Chrystusowy wszystkie sprawy mojego życia, aby Jezus mógł nieustannie dokonywać cudu przemiany naszych serc.

Stacja III

Pan Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem



Na początku każdej Mszy św. Kościół wzywa zgromadzonych, aby uznali przed Bogiem, że są grzesznikami. Tu nie ma usprawiedliwiania się. Stajemy przed Bogiem w całej prawdzie. Szczerze prosimy

o przebaczenie i pomoc. Eucharystia jest odpowiedzią Boga na to wołanie grzesznika. Wszystko, co dokonuje się we Mszy Świętej jest pomocą, jaką Bóg okazuje człowiekowi. Dar słowa, udział w ofierze, zaproszenie na ucztę – to konkretne dary Zbawiciela, w których podaje On rękę człowiekowi i podnosi go z jego upadku.

Ojcie Pio, ucz nas dostrzegania swojego grzechu i codziennego podejmowania wysiłku nawrócenia. Niech nasz udział w Eucharystii będzie przyjmowaniem pomocnej dłoni Jezusa podnoszącej nas ku pełnemu zjednoczeniu z Nim samym.

Stacja IV

Pan Jezus spotyka swoją Matkę



Nasze uczestnictwo we Mszy Świętej ma być podobne do udziału Maryi w cierpieniach Jezusa. Kościół wymaga, aby to uczestnictwo było „świadome, czynne i owocne”. Coraz lepiej powinniśmy rozumieć, że pod osłoną znaków spotykamy Jezusa dźwigającego krzyż, umierającego na nim i zwyciężającego śmierć przez zmartwychwstanie. Im bardziej jesteśmy



tego świadomi, tym bardziej nasz udział staje się dojrzały i podobny do uczestnictwa Maryi w tajemnicy Jezusa. Ona „prowadzi wiernych do Eucharystii” (RM 44). Dlatego jeszcze zanim rozpocznie się Msza Święta, modlimy się do Matki Bożej o łaskę dobrego uczestnictwa w tej zbawczej tajemnicy.

Ojciec Pio, ucz nas przeżywania każdej Mszy Świętej z Maryją, tak abyśmy uczestniczyli w Ofierze w sposób świadomy, czynny i owocny.

Stacja V

Pan Jezus przyjmuje przymuszoną pomoc Szymona



Różne czynności możemy wykonywać pod przymusem. Także udział we Mszy Świętej może być przeżywany jako pewien przymus moralny lub kulturowy, czyli ciężar, którego człowiek nie rozumie. Po co chodzić na Mszę Świętą? Wielu idzie tylko ze względu na przepis prawa, względ ludzki lub jeszcze z innego, podobnego powodu. Jezus przyjmuje ich obecność,

podobnie jak przyjął przymuszoną pomoc Szymona. Ofiarowuje im też podobną łaskę przemiany. Nawrócenie, jakie przeżył Szymon, powinno się stać udziałem każdego z nas. Wszyscy potrzebujemy większej gorliwości w przygotowaniu do Eucharystii, większego zaangażowania w jej przeżywaniu, większej troski o korzystanie z otrzymanych w czasie Mszy św. przebogaty darów Zbawiciela.

Ojciec Pio, ucz nas umiłowania Eucharystii, byśmy uczestniczyli w niej z radością i cieszyli się jej owocami w życiu codziennym.

Stacja VI

Pan Jezus przyjmuje ochotną pomoc Weroniki



W każdej Mszy Świętej dzieje się podobnie. Cud zjednoczenia z Chrystusem przeżywają przede wszystkim ci, którzy przychodzą z tym samym nastawieniem, co św. Weronika. Są wrażliwi, kochający, odważni, gotowi do poświęcenia. Przychodząc do kościoła, przynoszą dar serca. Zbawiciel z radością przyjmuje ich ochot-



ną i pełną miłości obecność. Przyjmuje ich dary i odpowiada na nie cudem przemiany. Chrystus wyciska na ich sercu swoje oblicze. Upodabnia ich do siebie i jednoczy ze sobą. Ten cenny dar zabierają w życie codzienne, gdzie dzielą się nim z innymi ludźmi.

Ojciec Pio, ucz nas ochotnego i radosnego uczestnictwa w każdej Eucharystii.

Stacja VII Pan Jezus po raz drugi upada pod krzyżem



Jakże wielu dzisiejszych uczniów Pana czyni to samo. Nie chcą jego daru, nie wierzą, że Eucharystia to „chleb życia”. Już nie chodzą z Jezusem i Jego uczniami. Odrzucili zaproszenie: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Tym samym zadali bolesny cios Jezusowi. Do Jego krzyża dołożyli nowy ciężar. Przyczynili się do Jego upadku. A przecież On ofiarował im dar szczególny. Ukrył w nim wszystko. Ofiarował siebie samego i swego Ducha, dał dostęp do Ojca i jedność z Nim. Zaprosił do udziału w swej męce i zmartwychwsta-

niu. Ukrył w nim lekarstwo dla chorego, pokarm dla głodnego, umocnienie dla słabego, drogowskaz dla zbłąkanego. Mimo to wielu Jego uczniów mówi: „Nie chcemy pokarmu, nie uznajemy go za chleb życia”.

Ojciec Pio, ucz nas powstawać i wracać do Jezusa ilekroć upadamy i odrzucamy Jego zaproszenie na ucztę.

Stacja VIII Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty



Uczestnictwo we Mszy Świętej, podobnie jak inne ludzkie działania, stale narażone jest na powierzchowność i formalizm. Człowiek może wypowiadać słowa, które nie płyną z serca i spełniać gesty, które właściwie nic dla niego nie znaczą. Może słuchać słowa, lecz nie przyjmując go i być fizycznie blisko ołtarza, lecz myślami bardzo daleko od niego. Postawy te są podobne do łez wylewanych przez niewiasty na drodze krzyżowej. Nie znajdują one życzliwości w oczach Zbawiciela. On domaga się zgodności działań zewnętrznych z postawami wewnętrznymi. Mówił swym uczniom: „Jeśli przyniesiesz dar swój



przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24).

Ojciec Pio, ucz nas jak pokonać formalizm i uczestniczyć w Eucharystii z całym zaangażowaniem serca.

Stacja IX Pan Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem



Dla Chrystusa, który jest samą Miłością, niewiara człowieka jest ciosem w serce. Zwątpienie w Niego to ból nie do zniesienia, to ciężar, który przygniata i powala na ziemię. Na ziemi, u stóp ludzi, leży uosobiona Miłość, sponiewierana i wyśmiana, odrzucona i upokorzona. Tak będzie też traktowany poprzez wieki Chrystusowy czyn miłości, jakim jest wypowiedziane przez Niego słowo, uobecniane dla ludzi w sakramentach świętych dzieło zbawienia, a także wierne trwanie Jezusa w znaku chleba w naszych kościołach.

Ojciec Pio, ucz nas ufnego słuchania słów Jezusa, jednoczenia się z Nim przy stole eucharystycznym, trwania na adoracji przed Najświętszym Sakramentem.

Stacja X Pan Jezus z szat obnażony



Droga na szczyt Golgoty jest podobna do wędrowania w głąb tajemnicy Eucharystii – poza zasłonę znaków, ku Jezusowi, który jest obecny i działa. Im bliżej Niego, tym mocniej bije serce. W ogniu miłości spala się własne „Ja”, topnieją zachcianki i szukanie siebie. Pozostaje tylko On, jedyny Pan i Bóg, Zbawiciel i Król, Najwyższy i Umiłowany. Jemu śpiewamy w pieśni: „Wszystko tobie oddać pragnę i dla ciebie tylko żyć”. Słowa te wyrażają pragnienie serca i są modlitwą. Śpiewamy je najczęściej w czasie Mszy Świętej. Wyrażają radykalizm, z którym spotykamy się na drodze krzyżowej. Jest to prawdziwa pieśń uczniów Ukrzyżowanego, zdolnych do oddania ostatniej szaty.

Ojciec Pio, ucz nas jak wyzwalać się z egoizmu i nieuporządkowanych przywią-



zań, aby radować się pełnią zjednoczenia z Jezusem w Eucharystii.

Stacja XI Pan Jezus przybity do krzyża



W sprawowaniu Eucharystii spotykamy wiele znaków. Każdy z nich przypomina o Chrystusie. Mówi o nim krzyż i ołtarz, chleb i wino, woda i światło. Przypomina o Jego obecności modlitwa i śpiew zgromadzonych. Wszystko mówi o Chrystusie, na Niego wskazuje, daje o Nim świadectwo. „Chrystus jest obecny mocą swoją w sakramentach, tak że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (KL 7).

Ojciec Pio, ucz nas wiary w obecność Jezusa pośród nas, abyśmy słyszeli Go w głoszonym słowie, dostrzegali w znakach chleba i wina i przyjmowali w każdym człowieku.

Stacja XII Pan Jezus umiera na krzyżu

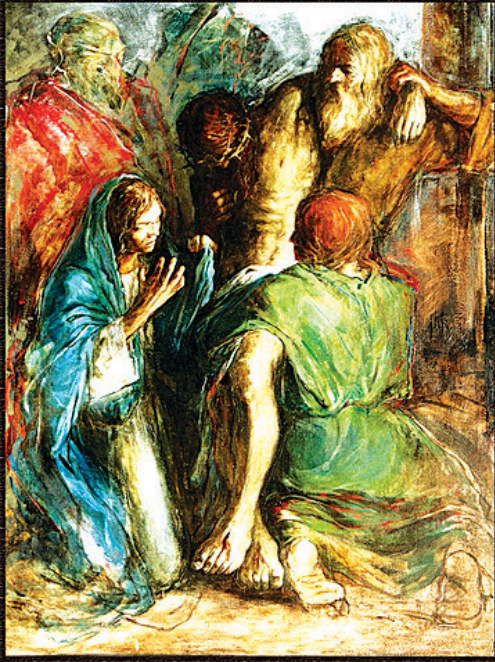


W każdej Mszy Świętej stajemy pod krzyżem obok Maryi, Jana i innych osób. Jesteśmy czynnymi uczestnikami dokonujących się zdarzeń. Teraz, w czasie drogi krzyżowej, rozważamy te prawdy, myślimy o nich i przeżywamy je w sercu. Podczas Mszy Świętej jest zupełnie inaczej. Ofiara krzyża zostaje uobecniona. To coś więcej niż myślenie i rozważanie. To udział i spotkanie. Gdy zostają wypowiedziane słowa: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” oraz „To jest Krew moja, za was wylana”, spełnia się tajemnica naszego odkupienia. W sposób sakramentalny, to znaczy pod osłoną znaków przychodzi Zbawiciel w darze swej ofiary i w mocy swego zmartwychwstania.

Ojciec Pio, ucz nas coraz mocniejszego jednoczenia się z Jezusem w każdej Eucharystii - mocą wiary i miłości.



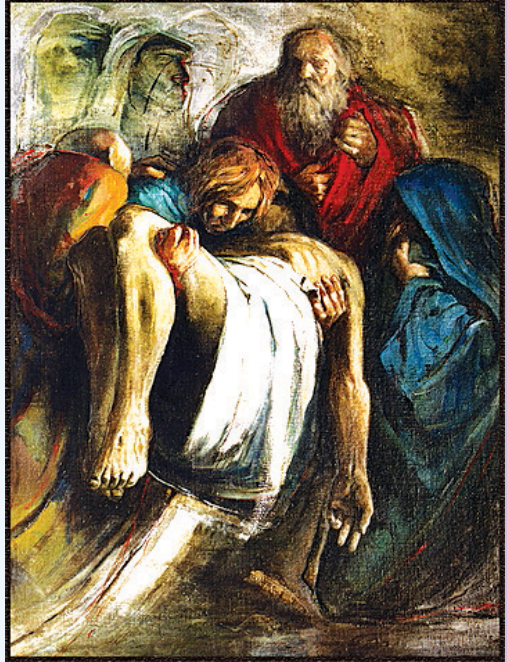
Stacja XIII Pan Jezus zdjęty z krzyża



Pierwsza z osób, które przyjęły Chrystusa, jest Maryja. Do Niej zwrócił się Pan, przychodząc na ten świat. Ona trwała wiernie przy jego boku aż do końca. Teraz przyjmuje Jego ukrzyżowane Ciało i wierzy, że to nie jest zakończenie dziejów, lecz początek nowego etapu zbawczego planu Boga. Ona ma w nim uczestniczyć jako Matka wszystkich uczniów Ukrzyżowanego. Słyszała Jego słowa z krzyża: „oto syn Twój”. Przyjmuje Jana za syna i przyjmuje wszystkich za swoje dzieci, ofiarowując im swoją macierzyńską miłość. Przede wszystkim chce każdemu ukazać Jezusa i pomóc zbliżyć się do Niego.

Ojcze Pio, ucz nas dziecięcej miłości do naszej Matki Maryi, abymy zjednoczeni z Nią, mogli lepiej poznać i bardziej umiłować Jezusa.

Stacja XIV Pan Jezus złożony do grobu



Prawdę z zmartwychwstaniem przeżywamy w każdej Eucharystii. Spotykamy w niej Zmartwychwstałego, który pokonał śmierć i zło. Przychodzi do nas jako Zwycięzca. Zaprasza do radowania się z Nim. Ofiarowuje moc zdolną do pokonania grzechu. Spotkanie ze Zmartwychwstałym to wielkie bogactwo ofiarowane uczestnikom Eucharystii. Nie zawsze klimat przeżywanej przez nas Mszy Świętej wyraża tę prawdę. Powinniśmy jednak dążyć do tego, aby celebrowanie Eucharystii była przeniknięta klimatem radości, rozśpiewania, entuzjazmu wiary i innych radosnych przeżyć, jakie widzimy u apostołów po zmartwychwstaniu.

Ojcze Pio, ucz nas jak odnowić w sobie ducha wiary, abymy umieli cieszyć się ze spotkania z Jezusem w Eucharystii i byśmy tę radość nieśli wszystkim, którzy jej nie mają.



Ojciec Pio o przyczynach wojen

o. Wiesław Krupiński SJ

Święty Ojciec Pio przeżył we Włoszech dwie wojny światowe, co nie było dla Niego niczym łatwym i miało wpływ na Jego cierpienia, tak o tym napisał w jednym z listów w 1915 roku: „Chcę ci powiedzieć, co mnie dręczy, przybija i zadaje cierpienie, torturuje moją duszę, powoduje zamieszanie i sprawia, że drży moja ręka i język: chodzi mi nie tylko o wojnę, która się toczy, ale o nasze grzechy, które popełniliśmy przed tronem Boga, o najbardziej odrażające czyny i stąd słusznie zasługujące na większą karę; a jesteśmy świadomi nieszczęść bliźnich. I dlatego powinniśmy także przed tronem Boga wypowiadać błagalne miserere za nasze winy, bo jesteśmy tak bardzo zatwardziali w grzechu i niegodni Bożego zmiłowania. Nasza Ojczyzna nic innego nie powinna uczynić, tylko zbliżyć się i powrócić do Boga. (...) Módlmy się nieustannie i ofiarujmy cierpienia w intencjach odpowiadających woli Bożej, módlmy się i zanośmy cierpienia w duchu wynagrodzenia za własne i innych winy”. (Ep II, s. 430).

Wielkim smutkiem napełniło się serce świętego Ojca Pio w tamtym niełatwym czasie wojennej zawieruchy, ale jeszcze więcej bólu sprawiło mu życie ludzi, jego rodaków, którzy odeszli od Boga i Jego nauki, żyjąc w ciężkich grzechach. Ten święty stygmatyk wskazał wyraźnie, co tak naprawdę jest przyczyną największych ludzkich cierpień, a ponieważ miał dar widzenia ludzkich dusz, wiedział, że największym wrogiem człowieka jest grzech, przez który rodzą się wszelkie konflikty i wojny. Pod wpływem pokusy z którą człowiek nie walczy, ale za nią idzie, rodzi się w jego sercu grzech, którego owocem zawsze jest cierpienie. I jeśli takich ludzi żyjących w grzechach jest coraz więcej i stają się oni

złym przykładem dla innych, to z czasem całe społeczeństwo a nawet naród pogrąży się w ciemności. Dlatego św. Ojciec Pio w tym samym liście błagalnie prosi Ojca niebieskiego: „Niech Bóg, słusznie oburzony i zagniewany na naszą Ojczyznę, w swojej dobroci zechce oddalić od niej to nieszczęście i niech nie postępuje z nami jak surowy ojciec, choć na to zasługujemy, ale ze względu na swoją wielką miłość do stworzeń, zamieni tę karę na zbawienne oczyszczenie wszystkich”.

Dziś wiemy, że Włosi nie posłuchali wezwań świętego stygmatyka do nawrócenia, dlatego tyle krwi przelano i na włoskiej ziemi podczas pierwszej i drugiej wojny światowej. Każde cierpienie jest owocem grzechu. Wielu w to nie wierzy, ale po tamtej stronie życia wszyscy się o tym przekonają. Bóg człowieka kocha, nie chce dla niego cierpień, ale człowiek oddala się od Boga słuchając szatana. Od tego jednak zależy jego przyszłe życie. Dziś może nie widać jeszcze skutków grzesznego życia, ale w przyszłości na pewno będzie to cierpienie. Bo człowiek dzisiejszym postępowaniem i dzisiejszymi wyborami przygotowuje sobie i innym albo radosną albo bolesną przyszłość. Gdy słucha Boga i wypełnia Jego przykazania walcząc z pokusami i grzechem, to może mieć nadzieję na dobre jutro, na życie pełne pokoju i miłości. Warto więc słuchać Jezusa Chrystusa i wypełniać Jego Ewangelię w swoim konkretnym codziennym postępowaniu, by przez ten przykład pociągać innych do czynienia dobra. Bo im więcej dobra w sercu człowieka, tym więcej dobra pośród ludzi. To sam Bóg napełnia tym dobrem ludzkie serce i na tym polega Jego królestwo, gdyż w nim zawsze króluje miłość, ponieważ On sam jest Miłością. Prawo miłości pro-



ponowane przez Pana Boga jest największym szczęściem dla ludzi, a zawiera się ono w jego dziesięciu Przykazaniach. Kto te Przykazania zachowuje nie skrzywdzi żadnego człowieka, a kto ich nie zachowuje będzie najpierw krzywdził innych, a potem sam na sobie doświadczy wielu cierpień, gdyż łamanie tych przykazań zawsze jest grzechem, a on rodzi ból. Wszystkie więc wojny są owocem życia bez Boga, czyli bez miłości. Tylko szatanowi na tym zależy, żeby ludzie o Bogu zapominali, żeby w Niego nie wierzyli, żeby Go ignorowali, bo dobrze wie, że w ten sposób sami przyczynią się do swoich cierpień. Jeśli chcemy

w naszej ojczyźnie spokojnego życia, pełnego dobra i miłości, to wystarczy dbać o swoją duszę, o swoje serce, aby było ono czyste czyli wolne od grzechu. Takie serce zawsze będzie jednoczyć, budować dobre relacje z innymi ludźmi, gdyż w takim sercu będzie działał sam Bóg. Gdy Polacy wrócą do Boga, wtedy w naszej ojczyźnie nie będzie podziałów, bo wszyscy będą jednego serca i jednego ducha. A tam gdzie jest przyjaźń, wzajemna miłość nikt z nikim nie będzie walczył, bo z przyjaciółmi się nie walczy tylko ich kocha. Im szybciej ten powrót do Boga nastąpi, tym mniej będzie cierpienia również w przyszłości.

Niewolnik Maryi

W więzieniu Ksiądz Prymas bardzo dużo pracował. W uroczystość św. Andrzeja Boboli, męczeńskiego świadka Ślubów Jana Kazimierza, rano 16 maja 1956 roku przed Mszą św., Ksiądz Prymas napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu.

Program duchowej odnowy Narodu

Uroczyste złożenie ślubów nastąpiło 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze. Milion serc powtarzało prymasowskie słowa ślubów „przrzekamy, przrzekamy, Królowo Polski”. Jasnogórskie Śluby były odnowieniem Ślubów Królewskich sprzed 300 lat. Zostały one jednak dostosowane do aktualnych problemów, były programem odnowy religijno-moralnej Narodu. Sam Prymas, a także kilku innych biskupów, internowanych w tym czasie lub przebywających w więzieniach, niestety nie mogli przybyć. Nie zmieniło to przecież wagi tego, co się stało! Maryja nie zawiodła bowiem pokładanych w Niej nadziei. Już dwa miesiące po złożeniu ślubów częściowo zmienia się sytuacja kraju. Wychodzą na wolność Prymas Wyszyński oraz biskupi i kapłani, którzy cier-

pieli prześladowanie dla sprawiedliwości. 28 października 1956 r. – Prymas wraca z Komańczy do Warszawy i zaczyna realizować treść ślubów. Program działań – opracowany i omodlony podczas uwięzienia – składał się bowiem z kilku etapów. Jednym z nich było nawiedzenie kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej wszystkich parafiach polskich. Obraz został poświęcony 14 maja 1957 roku przez papieża Piusa XII podczas audiencji udzielonej Prymasowi. Pielgrzymowanie trwało ponad 20 lat i miało ogromny wpływ na wzrost pobożności społeczeństwa polskiego w trudnych czasach komunistycznej władzy. W pierwszych miesiącach nawiedzenia, wizerunek Cudownej Madonny „aresztowano” i wówczas wożono puste ramy z kwiatami, co stało się symbolem trudnych czasów walki z Kościołem w Polsce. Wkrótce jednak obraz został „uwolniony”.

„Wielka Nowenna”

Kardynał Wyszyński – żarliwy czciciel Matki Najświętszej – przed Tysiącleciem Chrztu Polski (1966 r.) opracował program „Wielkiej Nowenny”, która obejmowała pro-



PRZED BEATYFIKACJĄ

blematykę życia osobistego, rodzinnego i społecznego Polaków. Uroczystości milenijne rozpoczęły się 14 IV 1966 roku w Gnieźnie, dokładnie tysiąc lat po Chrzcizmie Polski dokonany przez Mieszka I. Główne obchody odbyły się na Jasnej Górze 3 V 1966 r. Władze nie wpuściły do Polski Papieża Pawła VI. Na Jasnej Górze stał pusty tron, a przy nim portret i bukiet biało-czerwonych róż. Sumę odprawił abp Karol Wojtyła, kazanie wygłosił kard. Wyszyński, następnie odczytano „Akt oddania Narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w Świecie”.

Mąż Stanu

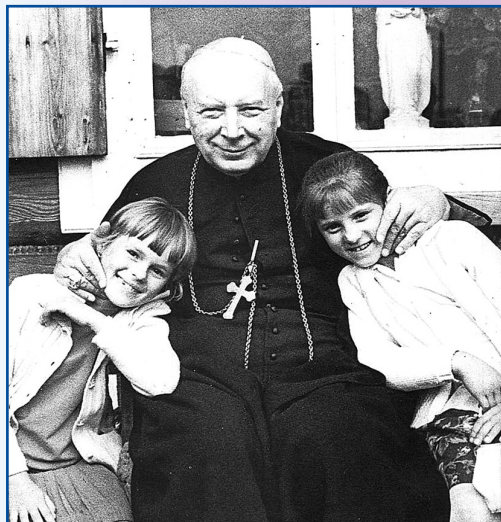
Trudne lata 60. pokazały, że z woli Bożej Opatrzności, za przyczyną Maryi Królowej Polski, na czele Kościoła stał człowiek wielkiego formatu i głębokiej wiary. Prawdziwy Mąż Stanu, którego nieugięta postawa była wzorem i przykładem dla katolików całej Europy. Wiemy, że Ksiądz Prymas występował zdecydowanie w obronie podstawowych praw człowieka. Gdy podczas wypadków marcowych w 1968 roku młodzież bito za to, że publicznie żądała prawa do prawdy i wolności osobistej, ksiądz Prymas wołał: „Nie wolno bić! Chrześcijaństwo nigdy na nikogo nie podnosi ręki, bo w każdym widzi godność Dziecięcia Bożego”.

Sobór

II Sobór Watykański był ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła Katolickiego. Jego celem było wypracowanie sposobów odnowy wewnętrznej, przystosowanie Kościoła do współczesnych warunków życia i omówienie form dialogu z niewierzącymi. Zgromadził około 2500 biskupów z całego świata. Prymas Polski brał czynny udział w jego pracach od pierwszego do ostatniego dnia. Jak wiemy, Sobór Trwał od 11 X 1962 r. do 8 XII 1965 r. Podczas trzeciej sesji soborowej doszło do ważnego wydarzenia dla Prymasa i dla Kościoła w Polsce. Otóż Papież Paweł VI w dniu 21 XI 1964 r., przy-

chylając się do próśb wielu biskupów, w tym polskich, ogłosił uroczystie Matkę Bożą – Matką Kościoła.

Powiernik Narodu



Zwracali się do ks. Prymasa zarówno robotnicy, czy też rolnicy, szukający sprawiedliwości, jak i przedstawiciele rządu. Czasem długie i trudne rozmowy prowadził ks. Prymas z ludźmi całkowicie różnych poglądów. Umiał wzniesić się ponad wszelkie różnice światopoglądowe i polityczne, mając na uwadze jedynie dobro Polski. „Kocham swoją Ojczyznę bardziej niż swoje serce” – często powtarzał. „Człowiek dopiero wtedy jest w pełni szczęśliwy, gdy musi służyć, a nie wtedy, gdy musi władać. Władca imponuje tylko małym ludziom, którzy jej pragną, by nadrobić w ten sposób swoją małość. Człowiek naprawdę wielki, nawet gdy włada, jest służebnikiem” – oto słowa ks. Prymasa.

Lata 70.

Radosnym wydarzeniem dla Kościoła w Polsce i dla ks. Prymasa była beatyfikacja o. Maksymiliana Kolbego w dniu 17 października 1971 roku. Polski franciszkanin, założyciel ośrodków kultu maryjnego w Polsce i w Japonii, uwięziony przez Niemców w Oświęcimiu, dobrowolnie oddał swoje życie za innego więźnia (F. Gajowniczką)



i poniósł męczeńską śmierć 14 VIII 1941 r. Beatyfikacji dokonał Papież Paweł VI w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Oprócz Prymasa Wyszyńskiego przybyła liczna grupa Polaków, ponad 2 tysiące, a także liczna Polonia z całego świata. Uroczystości trwały 3 dni i były to wielkie dni dla Kościoła Polskiego.

Cudownie uzdrowiony

W 1977 r. Prymas przeszedł operację woreczka żółciowego, po której wywiązała się ciężka żółtaczka. Stan był bardzo poważny, zdaniem lekarzy operujących, zupełnie beznadziejny. Polacy modlili się jednak gorąco. Powrót do zdrowia można określić jako cud wymodlony na Jasnej Górze. Po wyjściu ze szpitala, dziękując wszystkim za modlitwę, Prymas powiedział, że żyjemy, aby obfitować w miłość. Oto jego słowa: „Ludzie lubią mówić <czas to pieniądz>, ja mówię inaczej – czas to miłość. Pieniądz jest znikomy, a miłość trwa”.

Papież Polak

Dzień 16 października 1978 roku to data wyjątkowa w historii Polski, Kościoła i w życiu Prymasa. Metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła został papieżem. Przybrał imię Jan Paweł II. Nadeszły wielkie chwile radości dla całej Ojczyzny i dla Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Podkreśla się niezwykle znaczenie Prymasa, w tym, aby arcybiskup krakowski przyjął ten wybór. Karol Wojtyła w noc poprzedzającą konklawe kończył pisać poemat „Stanisław”. Ks. Prymas powiedział mu wtedy. „Jeśli wybierają, proszę przyjąć – nie odmawiać, dla dobra Polski”. W dniu wyboru, na balkonie Bazyliki św. Piotra, obok nowo wybranego Ojca św. JP II stał także Ks. Prymas Wyszyński. Co czuł wtedy ?...W dniu 22 października 1978 r., w dniu Inauguracji Pontyfikatu na oczach całego świata Ojciec Święty okazał Prymasowi niezwykle, głęboki szacunek. Kiedy Prymas ukląkł i ucałował pierścień, Ojciec św. wstał, podniósł Go i ucałował Jego rękę. Następnego dnia 23 X 1978 r. podczas

spotkania z przybyłymi do Rzymu Polakami, Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”. A potem była pierwsza pielgrzymka Papieża do Polski. Tysiące Polaków poczuło się wolnymi. Wiwatujący tłum to radość dla Prymasa – za tyle lat więzienia, lat trudnych dla wiary i wolności. We wszystkich relacjach światowych agencji brzmi jeden głos - entuzjazm w Polsce. Prymas i Jan Paweł II spowodowali, że Polacy wstali z kolan, poczuli się wolni.

Lata „Solidarności”

Prymas domagał się praw swobodnego zrzeszania się w samorządnych związkach zawodowych nie tylko dla robotników, ale też dla rolników. W tym duchu wygłosił 26 sierpnia 1980 słynne kazanie do pielgrzymów w Częstochowie. W X 1980 r. Prymas wyjechał do Rzymu na ważne rozmowy z Janem Pawłem II. Po powrocie 10.X.1980 r. Karol Wyszyński spotkał się z Lechem Wałęsą. Napięcie w kraju jednak rosnęło. Był marzec 1981, nadchodziła wiosna. Ostatnia w życiu Kardynała Wyszyńskiego. Stan jego zdrowia wyraźnie się pogorszył. Kończył 80 lat. Mimo starań lekarzy nie udało się zatrzymać rozwoju choroby nowotworowej. W dniu 3 maja 1981 r. w Uroczystość Królowej Polski chory Prymas udzielił błogosławieństwa w domu arcybiskupów warszawskich. W tych dramatycznych tygodniach, w dniu 13 maja 1981r. dokonano zamachu na Papieża Jana Pawła II. Polska i cały świat zamarły w szoku. Ostatnią rozmowę Prymas odbył z Papieżem 25 maja 1981 r. Jan Paweł II zadzwonił z Kliniki Gemelli w Rzymie... Jakże silne uczucia musiały przenikać ich serca...

Elżbieta Domoradzka



Uśmiechnij się

Wszyscy jesteśmy tacy sami

Kochane dzieci, za dwa tygodnie będziemy mieli w naszym kościele niezwykłego gościa! - zapowiedział ksiądz proboszcz pewnej wiejskiej parafii w archidiecezji wrocławskiej. - Będzie to czarnoskóry ksiądz misjonarz, który nam opowie o swojej pracy w Afryce. Pamiętajcie, by się wobec niego odpowiednio zachować. To jest taki sam człowiek jak my wszyscy i on absolutnie niczym się od nas nie różni! Zapowiedź i zachęta do odpowiedniego zachowania powtórzyła się jeszcze na tydzień przed przyjazdem gościa. Dzieci sprawiły wrażenie, że doskonale rozumieją swojego duszpasterza i na pewno zachowają się jak należy. Zgodnie z planem ksiądz misjonarz zjawił się wreszcie przed dziećmi podczas Eucharystii. Był rzeczywiście czarnoskóry, miał kręcone włosy, połyskiwał bielą zębów w uśmiechniętej buzi i białkami oczu. Stał przed dziećmi z mikrofonem w ręku i starał się nawiązać z nimi bezpośredni dialog - i to w naszym ojczystym języku, gdyż studiował w Polsce. - Dzieci, czy ja się czymś od was różnię? - Nie, niczym! - zawołała radośnie dziatwa, pomna nauk swego miejscowego pasterza. - A może ja mam coś, czego wy nie macie? - Nie! - znów zgodnym chórem odpowiedziały dzieci. Wobec takiego obrotu sprawy zdziwiony misjonarz pokazał zebranym w świątyni swoje dłonie od strony wewnętrznej i zapytał: - Jaki kolor mają moje dłonie? Dzieci nie miały żadnych wątpliwości: - Białe! - A jaki ma kolor skóra na mojej twarzy? - Czarny! - Wobec tego - jaki jestem? - Czarno-biały! Ksiądz proboszcz załamał się totalnie, a i gościami mowę na jakiś czas odebrało. (...). Po nabożeństwach ksiądz proboszcz zaprosił swego

gościa do jednej z rodzin. Mały chłopiec, który nie przeszedł szkolenia w kościele, z zaciekawieniem obchodził przybysza, aż w końcu...serdecznie i dokładnie polizał jego rękę! - Mamo, on nie jest słodki! - ogłosił wynik swego osobistego organoleptycznego badania. Misjonarz wpadł w zdumienie - kolejny już raz w tym dniu: - Dlaczego mnie polizalesz?! - Bo mama powiedziała, że dziś odwiedzi nas czekolada"

Ile lat ma spowiednik?

„Ksiądz kanonik prowadził lekcję religii dla dzieci, które przygotowywał do Pierwszej Spowiedzi Świętej. Wydawało mu się, że jego uczniowie z trzeciej klasy są wyjątkowo zasłuchani w rozważania o grzechu, Bożym miłosierdziu i łasce, jaka wiąże się z sakramentem pokuty, gdy nagle zaskoczyło go pytanie dociekliwego synka: - A ile ksiądz proboszcz ma lat? - Ze sto! - odpowiedział wybitny z wykładowego rytmu kapłan, który po tym krótkim dialogu z dzieckiem już bez większego entuzjazmu dotrwał do końca lekcji. Po kilku tygodniach nadszedł dzień pierwszej spowiedzi. I oto wśród dziatwy, stojącej pod konfesjonalem księdza kanonika, stanął właśnie ten dociekliwy uczeń. Spowiednik pewnie nie rozpoznałby go, gdyby nie słowa, które usłyszał na zakończenie wyznania grzechów z ust tego małolata. - Więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie serdecznie żałuję i postanawiam poprawę, a ciebie, ojcze stuletni, proszę o pojednanie z Bogiem i Kościołem świętym”.

*Na podst. (ks. Radecki A.,
Radość w codzienności 6,
Wrocław 2013)
opr. o. Wiesław Krupiński*



Dieta piękności

Kochani!

Dawno temu, w pewnym wschodnim kraju żyły dwie piękne siostry. Pierwsza z nich została żoną króla i zamieszkała we wspaniałym pałacu, zaś druga wyszła za mąż za pewnego kupca. Z biegiem lat królowa małżonka mimo pławienia się w luksusie stawała się coraz chudsza, smutniejsza i zmęczona.



Natomiast jej siostra mieszkająca w pobliżu królewskiego pałacu z każdym dniem piękniała i rozkwitała!

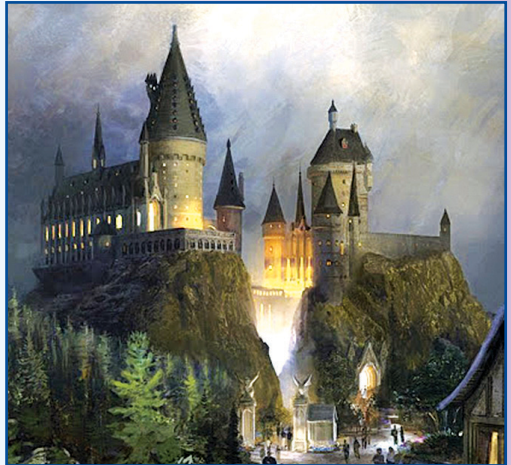
Władca kraju, sułtan, zauważył tę zmianę i wezwał kupca do swego pałacu.

- Jak ty to robisz? – zapytał.

- To bardzo proste: karmię swoją żonę językiem.

Sułtan natychmiast wydał rozkaz, by przyrządzono mnóstwo języków baranich, wielbłądzich i innych jako dietę cud dla swojej żony. Ale to nic nie pomogło – kobieta stała się bardziej zgaszona i przygnębiona.

Rozzłoszczony król postanowił dokonać zamiany sióstr: królową wysłał do kupca, a jej siostrę, piękną kupcową wziął sobie do pałacu.



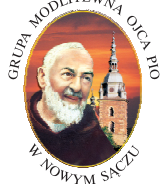
Wkrótce okazało się, że żona kupca będąc królową szybko straciła swoją urodę i radość życia. W tym samym czasie jej siostra mieszkająca u kupca odzyskała młodzieńcze piękno i urok. Rozkwitła na nowo, promieniejąc radością.

Jaki był sekret tej zmiany? Otóż... każdego dnia kupiec i jego żona rozmawiali z sobą, opowiadali sobie różne historie, żartowali i wspólnie śpiewali.

*Na podst. B. Ferrero
Opr. Janina Koza*

*„Nie powinieneś wątpić ani rozpaczać grzeszniku,
ale ufać miłosierdziu, bo i ty możesz zostać święty.”*

św. Faustyna Kowalska



Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio
podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przysyłać na
e-mail: grupa@ojciecpio.com.pl lub na adres:
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz